Nr. 43. Lwów, 21 Października 1888. Rok V.



PISMO TYGODNIOWE DLA LUDU

Przedpłata wynosi:

W Cesarstwie Austryackiem:		Za granicą:	
Rocznie	3 złr. 50 ct.	*Rocznie*	8 mark.
Półrocznie	1 „ 75 „	*Półrocznie*	4 „
Kwartalnie	— „ 90 „	*Kwartalnie*	2 „

Redakcya i Administracya
we Lwowie — w gmachu sejmowym.
Rękopismów Redakcya nie zwraca. — Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.
Ogłoszenia oblicza się po 10 ct. za wiersz drobnym drukiem.

Święty Piotr.

Ustęp z historyi Kościoła.

Przez ks. G. G.
(Dokończenie).

Piotr św. w Rzymie tysiącami poodwodził od bałwochwalstwa. Sięgnął i dworu Cezarowego, same dworskie nierządnice do stóp Ukrzyżowanego przywiódł. Tam zwalczył największego kuglarza, Szymona czarnoksiężnika, który zręcznością i szatańskiemi sprawami umiał o tyle oszałomonić cesarza i naród rzymski, iż go za cudotwórcę uważano. A oto Piotr św. jednem go wezwaniem imienia Boskiego powala, że ten spada, łamie nogi, a później kark kręci i śmiercią swoją niepokój wśród zabobonnych pogan wywołuje.

To też z tego powodu w Rzymie najsroższa wszczyna się burza przeciw Piotrowi i całemu chrześcijaństwu. Takich prześladowań, jakiemi pogańskie państwo rzymskie ścigało chrześcijan, nie ujrzy chyba świat więcej.

Historya nas uczy, że aż dziesięć było wielkich, powszechnych w rzymskiem państwie prześladowań, które trwały przez trzy pierwsze wieki. Mówi ona też, że podczas tych prześladowań zginęło przeszło dziesięć, bo do dwunastu milionów ludzi, a tych połowę żywcem zwierzętom na pastwę dawano, za paznogcie drzazgi zabijano i inne czyniono okrucieństwa, że nareszcie za Nerona cesarza poniósł męczeńską śmierć i sam Piotr św.

Jest opowiadanie o św. Piotrze takie, że pierw, nim był zamęczony, został przestrzeżony o grożącem mu niebezpieczeństwie i zachęcony przez wierne, płaczące swe dzieci i owieczki, iżby Rzym opuścił. Uchodził więc z Rzymu, aż oto przy wyjściu u bramy miasta natrafia samego Chrystusa Pana. Zdumiony tem i struchlały, upadł wtedy św. Piotr na kolana i pyta Jezusa o powód obecnego ukazania się na ziemi, mówiąc:

— Panie! dokąd idziesz?

Na co od Chrystusa następną odebrał odpowiedź;

— Idę do Rzymu, abym drugi raz był ukrzyżowany.

Chciał Pan Jezus tym sposobem dać przymówkę Piotrowi, że on przed krzyżem pragnął uciekać, co chociaż czynił tylko na usilne prośby wiernych, ażeby nie osierocić tej trzódki Pańskiej. Chciał widocznie Pan, aby Piotr w Rzymie umarł, a rzymski jego następca aby dalej dzieło, Boże prowadził.

I tak się stało. Bo gdy Pan Jezus zniknął, Piotr wrócił do Rzymu i tu został uwięziony, a nstępnie na śmierć skazany.

Było to 29 czerwca 66 roku po Narodzeniu Chrystusa. Nim jednak został św. Piotr umęczony, był trzymany ze św. Pawłem przez 8 miesięcy w więzieniu, zwanem Mamertyńskiem, które się ciągnęło pod ziemią w Rzymie. A i w tem więzieniu nie tylko

licznych współwięźniów, ale nadto samych stróżów i siepaczy albo katów nawrócił.

Gdy Neron podczas swej rozpustnej zabawy na śmierć skazał św. Piotra, zaprowadzono go na górę tak zwaną Janikula, gdzie miano go ukrzyżować. Jedną mu wszakże przed śmiercią uczyniono łaskę, albowiem gdy prosił, iżby go głową na dół obróconą przymocowano do krzyża — niegodnym się bowiem uważał umrzeć tak, jak Mistrz jego najsłodszy umierał — kaci spełnili to jego życzenie.

Ciało tego św. Męża pochowano tam, gdzie dziś największy na całym świecie stoi kościół, to jest kościół św. Piotra w Rzymie. Tam więc te szanowne i święte zwłoki spoczywają.

Piotr św. więc przez lat 33 apostołował, jako najpierwszy Namiestnik Chrystusa na ziemi, a przez lat 25 zarządzał Kościołem powszechnym.

Sprawy krajowe.

Sejm krajowy.

Posiedzenie z dnia 11. Października.

Z porządku dziennego uchwalono, zezwolić reprezentacyi powiatowej w Tarnobrzegu na pobór 42% dodatku do podatków bezpośrednich. Dochód z tego dodatku przeznaczony jest na udział powiatu w pokryciu kosztów uchwalonego wczoraj obwałowania Wisły i Sanu. Rocznie wypadnie 22.000 do 23.000 płacić na ten cel ze strony powiatu.

Z kolei p. Gnoiński Wincenty, motywował wniosek swój o uzupełnienie ustawy drogowej postanowieniami względem wywłaszczania gruntów pod drogi krajowe, powiatowe i gminne. Wniosek przekazano komisyi drogowej.

P. Skrzyński z komisyi górniczej przedstawił następujące wnioski:

1. Sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie spraw górniczych przyjmuje się do wiadomości.

2. Wstawia się w budżet na r. 1889:

a) na subwencye praktycznym szkołom wiercenia i górnictwa naftowego 1.500 zł. b) na wydanie atlasu geologicznego kraju, wraz z tekstem 1.000 zł. c) na badanie kraju celem zestawienia użytecznych kopalin i popularnego opisu ich występowania 1.000 zł. d) na chemiczno-technologiczne studya przeróbki nafty i wosku ziemnego 500 zł. e) na stacyę doświadczalną produktów naftowych 900 zł. f) na stypendya dla górników i uczniów szkół praktycznych kanadyjskiego wiercenia 2.000.

Uchwalono wszystkie pozycye bez dyskusyi.

Z komisyi prawniczej referował p. Lenartowicz 5 petycyi. Zgodnie z wnioskami komisyi bez rozprawy uchwalono:

1) nad petycyą gminy Rybotycze i 15 innych, domagających się utworzenia osobnego sądu powiatowego w Rybotyczach, przejść do porządku dziennego;

2) petycyę gmin Zalipie i Podlipie o przydzielenie ich do okręgu sądu powiatowego w Dąbrowej przekazać Wydziałowi krajowemu do zbadania i przedłożenia wyniku ze stosownemi wnioskami na przyszłej sesyi sejmowej.

3) petycyę gminy i obszaru dworskiego w Krakowcu o pozostawienie tamże sądu, którego przeniesienia do Wielkich Ócz domagała się petycya niedawna innych gmin, odstąpić Wydziałowi krajowemu do użytku przy badaniu stosunków, o których na przyszłej sesyi ma zdać sprawę.

4) petycyę gminy i obszaru dworskiego w Pstrągowej o przyłączenie do sądu w Strzyżowie, a do starostwa w Rzeszowie, poruczyć Wydziałowi krajowemu do zbadania i sprawozdania na przyszłej sesyi.

5) tak samo załatwiono petycyę obszaru dworskiego i gminy Laszki Zawiązane o przydzielenie do pow. w Mościskach.

Na tem wyczerpał się porządek dzienny o godzinie 1 z południa.

Posiedzenie z dnia 12. Października.

Pomiędzy petycyami jest petycya stowarzyszenia prze-

Historja o szewcowej.

Przez Maryę Rawiczankę.

I.

Na karpackiem podgórzu leży urocze miasteczko Z. Po prawej jego stronie płynie bystry górski potok, a nieopodal wznoszą się posępne ściany sosnowych borów, poprzerzynanych głębokiemi jarami, po dnie których biegną z hukiem wartkie strumienie. Gdzieniegdzie sterczy naga skała, a jej śliskie prostopadłe boki zdają się urągać usiłowaniom ludzi, którzyby na jej szczyt wspinać się chcieli. Samo miasteczko nic szczególnego nie posiada, ot, jak zwykle galicyjska mieścina: kościół, cerkiew i bóżnica; urząd, szkoła; żydów i karczem bez liku i t. d. Tuż pod górą, wśród drzew sadu, na przedmieściu przez rzemieślników zamieszkałem, mieszkał przed laty szewc, Dominik Łucyk. Był to poczciwy człeczyna, nieco kulawy i chorowity; pracowicie zarabiał na chleb szydłem i dratwą, a było komu jeść chleb ten; Dominik bowiem ze swoją żoną, Katarzyną, miał czworo dzieci. Katarzyna była to sobie tęga mieszczanka, silna, pracowita i radna. Mówili o niej ludzie, że strasznie skąpa, „ale nie dziw! — dodawali — tam u nich bieda, a drobiazgu tyle!“

Jakoż dobrej sławy używali Łucykowie, szczęśliwie płynęło im życie, a dzieci zdrowo się chowały.

W jesieni jest zawsze doroczny jarmark w Z. Jakże świąteczną postać przybiera wtedy miasteczko! Po wszystkich drogach do niego wiodących, wije się jakby wstęga barwna i ruchoma, złożona z ludzi i dobytku, przez nich na jarmark pędzonego. Huculi w pąsowych szarawarach, w ozdobnych serdakach, wziętych na opaszki, jadą konno z „besahami“, wioząc bryndzę, masło, rydze i różne płody górskiego przemysłu. Stare huculki, kurzące lulkę, lub krasne jak kwiecie molodyce, siedzą po męsku na koniach, po bokach których zwisają faski bryndzy lub postawy białego, czarnego i pąsowego sukna. Z innej strony na chodziwym rumaku pan ze wsi sąsiedniej pędzi. Dalej powozy, tarantasy, stare bryczki i koczobryki. Żydzi paro- i jednokonnemi wózkami z krzykiem i szwargotem się przeganiają, lub spieszą z rozwianemi na wiatr pejsami, byle prędzej znaleść się wśród gojów i obedrzeć choćby ze skóry tych, którzy się dają.

Największy ścisk na rynku. Co tam ludu! gwar jaki zda się, niby roje pszczół wyleciały ze swych ulów i brzęcza, latają i huczą... Wędrowni handlarze porozbijali kramy i wywiesili różnobarwne chusty, pasy, wstążki, paciorki i korale. Tam Szwab pokazuje różne malowane obrazy. Tu znowu ludzie się skupiają, słychać okrzyki i śmiechy, to karuzel: za tanią opłatą każdy może przejechać się w koło na drewnianym koniku. W drugiej budzie skacze pajac, małpa wykrzywia się patrzącym, a niedźwiedź na łańcuchu tańczy w takt muzyki. Biedny niedźwiedź, ileż go nameczyli, zanim nauczył się tego tańca.

Dalej w ogromnych kotłach warzą jedzenie dla jarmarkujących, a obok żydek wykrzykuje przeciągle: Ano! ludzie zimna wina! ruska wina! no! no! Znaczy to, wino a jest niem woda z cytrynowym sokiem i z cukrem, czyli limoniada. Drugi żydek w olbrzymim samowarze gotuje herbatę i czę

mysłowego w Przemyślu, aby nie pozwolić fabrykantowi maszynowego obuwia z Mödling, otwierać sklepów w Galicyi.

Uchwalono zmianę przepisów o używaniu prywatnych ogierów.

Komisya gospodarstwa krajowego przedkłada projekt regulacyi dolnej części rzeki Gniłej Lipy. P. Abrahamowicz występuje z opozycyą przeciw temu, bo ludzie skarzą się, że na średnej części rzeki ponoszą szkody z powodu zatrzymywania wody niżej, wnosi więc, żeby te roboty wstrzymać i po porozumieniu się z Rządem zacząć roboty najpierw u góry rzeki. Wnioski te Sejm przyjął.

Uchwalono następnie odesłać do Wydziału krajowego petycyę gminy Berezowa średniego o wyłączenie jej z gminy Berezów wyższy i utworzenie oddzielnej gminy.

Sprawa przeniesienia siedziby sądu z Krynicy do Muszyny, już od dawnego czasu wlokąca się, została znaczną większością głosów, pomimo przeciwnego zdania posła Męcińskiego załatwiona na korzyść Muszyny. Idzie teraz o to, czy Minister sprawiedliwości zechce uwzględnić życzenia Sejmu, i czy nowo zaprowadzony Urząd podatkowy w Krynicy, również do Muszyny będzie przeniesiony.

Sekretarz hr. Badeni odczytuje zaproszenie ks. metropolity Sembratowicza, do wzięcia udziału w nabożeństwie na obchód 900-letniej uroczystości przyjęcia chrztu św. na Rusi.

Przed zamknięciem posiedzenia zabrał głos JE. Marszałek i wygłosił, co następuje:

„Zanim zamknę posiedzenie, pozwoli wysoka Izba, że wspomnę o niezwykłej uroczystości, jaką wkrótce, bo jeszcze przed najbliższem posiedzeniem Sejmu jeden z naszych kolegów obchodzić będzie. (Posłowie wstają z miejsc).

Pojutrze 14 b. m. upływa lat 40 od chwili, kiedy ówczesny poseł lubaczowski, obecnie poseł lwowski JE. Dr. Smolka zasiadł po raz pierwszy na krześle prezydyalnym ówczesnego parlamentu, pierwszego w Austryi konstytucyjnej ciała prawodawczego.

Dziś po latach 40 zajmuje on znowu krzesło prezydyalne w Radzie Państwa, a jak wówczas na wstępie swego publicznego zawodu odznaczał się spokojem, bezstronnością i poszanowaniem prawa, równą dla wszystkich sprawiedliwością, tak też i dzisiaj temiż samemi przymiotami, których długoletnia praca osłabić w nim nie zdołała, zjednał sobie u swoich i obcych zaufanie i szacunek powszechny.

Sądzę, że odpowiem uczuciom wszystkich członków tej wysokiej Izby, jeżeli w ich imieniu złożę Waszej Ekscelencyi obok wyrazów czci, także najserdeczniejsze życzenia, żeby Ci danem było długo jeszcze w czerstwem zdrowiu spełniać te ważne zadania, jakie Ci przypadły w udziale.

Wysoka Izba okazała przez powstanie, że łączy się ze mną w tych życzeniach, wnoszę też, by pozwolić raczyła, aby ten objaw zapisany został w protokole dzisiejszego posiedzenia. (Izba przyzwala)

Poseł Smolka, do łez wzruszony tym objawem czci i hołdu, zaznaczył w krótkiem przemówieniu, że nigdy nie spodziewał się takiej manifestacyi, na którą nie zasłużył sobie, albowiem zawsze, zwłaszcza zaś w r. 1848 spełnił tylko swój obowiązek. Za tę manifestacyę, za te serdeczne i podniosłe wyrazy, jak za dalszą akcyę Sejmu w celu uczczenia tej rocznicy, za akcyę mającą na celu utworzenie fundacyi, składa dostojny jubilat JE. Marszałkowi i całemu Sejmowi najgorętsze podziękowanie, zapewniając, że dzisiejsza manifestacya będzie dlań zawsze najdroższą pamiątką. (Brawa; pp. posłowie składają Jubilatowi swoje życzenia).

Koniec posiedzenia o godz. 2 min. 10 z południa.

Posiedzenie z dnia 15. Października.

Poseł Popiel zapytuje Rząd, czy wie o szkodach zrządzonych przez San w obrębie gmin Kępa zurzycka i Żabno powiatu tarnobrzeskiego, przez ciągłe podrywanie brzegów i czy Rząd zamyśla co uczynić, aby temu zapobiedz.

Poseł Wierzbicki wnosi, aby Wydział krajowy dał polecenie Wydziałom powiatowych i gminom, żeby restaurując, czy też rozbierając budynki starożytne, w swej gminie dawały wprzód znać o tem konserwatorowi właściwej okolicy.

Poseł Mycielski zdaje sprawę o wniosku hr. W. Koziebrodzkiego, względem wydania ustawy o tępieniu myszy.

---

stuje pragnących szklanką za 2 centy, a kto chce, dolewa mu żyd, za dopłatą i araku. A co to targu przy każdej szklance, lub o każdy kawałeczek cukru!

Przychodzi wieśniak i prosi o szklankę herbaty, ale za centa.

— Jest tylko za 2 centy — odpowiada żydek.

— Oj! — prosi chłopek — dajcie mi za centa!

— Powiadam wam, że niema za centa! — odpiera handlarz.

— Kiedy bo ja was proszę! — napiera się spragniony. Wtedy nie odbiera już odpowiedzi i widząc, że niema rady, dobywa drugiego centa, boć warto, będąc na jarmarku napić się herbaty. Co chwila przerzyna powietrze brzęk przeciągły, to handlarz żelaziwa uderza kosą o kosę, by ściągnąć kupujących. Każdy wabi do siebie jak może: piękną wystawą, hałasem lub wymową przekonywującą. Wesoły to widok jarmarku, a przecież smutkiem przejmuje duszę; wtedy to się widzi, jak handel cały jest w żydowskich rękach. Gdzie spojrzysz, sklepy żydowskie, kramy żydowskie, jatki żydowskie. Nawet jedzeniem dla zebranego ludu frymarczą żydzi, nie dość sumienni, by jadło to sporządzić zdrowo, czysto i smacznie. Trudno przecież rolnikowi brać się do takiego zajęcia, ale czyżby tem nie mógł się zająć porządny jaki mieszczanin albo mieszczanka, lub rzemieślniczka? Wszak i zysk byłby z tego i pożytek mieliby ludzie. Lecz, pożal się Boże! wszystko zabrali w ręce swoje żydzi, a katolicy pozwalają się odzierać i dobrowolnie ustępują im we wszystkiem. A przecież połączonemi siłami, z dobrą a silną wolą otrząśliby się z tej plagi. Ot, rozgadałam się o biedach naszych, ale wróćmy do jarmarku.

Koło rzeki, na zarynku, spędzono bydło. Piękne bukowińskie woły, z ogromnymi rogami, żują siano, biją się lub ryczą, patrząc ponuro. Obok krowy i jałownik. Dalej stado koni rżących, a na uboczu poczciwe owce i barany, zgonnicy ze stadami świnek. Za miasteczkiem rozbili namiot cyganie; jedni naprawiają miedziane naczynia, a drudzy — choć im wzbroniono — podkradują się aż na rynek. Stare cyganki wróżą z dłoni, a młode dziewczęta zgrabnie tańczą przy muzyce.

Na czas jarmarku zamknął Dominik Łucyk swój warsztat, a wywiózł na sprzedaż zrobione w tym celu buty. I Katarzyna poszła na jarmark. Zabrała na jarmark jaja, cebulę i wstawki, które wyhaczkowała wieczorami. Idąc, obrachowywała, ile za to weźmie pieniędzy, których jej potrzeba na kupienie garnków, misek i płótna na koszulki dla dzieci. A umiała Katarzyna każdą rzecz tak wytargować, że mówiono w miasteczku:

— O, jeżeli Łucykowa za to, lub owo, tyle a tyle płaciła, to pewno taniej już nikt nie dostanie!

Podczas, gdy Katarzyna się targowała, krzycząc i sprzeczając się o cent każdy, dwoje wieśniaków ze wsi sąsiedniej, Kostyn i Motruna, sprzedawali parę wołów. Oglądali je różni kupcy; nakoniec jakiś żyd obejrzał je starannie, nakrzyczał, że nic nie warte, z błędami i stare — a było to nieprawdą — i choć Kostyn żądał 230 guldenów, żyd dawał tylko 150 złr.

Komisya wnosi: „Wzywa się Namiestnictwo, aby za pośrednictwem organów swoich, to jest Starostw, starało się nakłonić i pouczyć gminy i obszary dworskie do wspólnego niszczenia myszy, i wzywa Rząd, aby na najbliższej sesyi sejmowej wniósł projekt o ustawodawczem uregulowaniu tępienia myszy".

Uchwalono to bez rozpraw i załatwiono kilka petycyi mniejszego znaczenia, z których na jednę przyznano 9.000 zł., jako pożyczkę bezprocentową dla powiatów: myślenickiego, chrzanowskiego i wielickiego, z której mają być dawane zapomogi dla ludności dotkniętej w roku bieżącym powodzią z powodu lodowego zatoru. Prócz tego przyznano jeszcze dla innych powiatów kredyt w kwocie 13.700 zł.

Uchwalono budżet dla szkoły rolniczej w Dublanach i innych. Wydatki te, po potrąceniu dochodów, mają wynosić:

1) dla szkoły rolniczej w Dublanach	1.409	zł.
2) „ „ ogrodniczej w Tarnowie	3.440	„
3) „ „ rolniczej w Horodence	6.481	„
4) „ „ „ „ Jagielnicy	5.140	„
5) „ „ „ „ Kobiernicach	6.050	„
6) „ „ „ „ Czernichowie	15.800	„
7) „ „ lasowej we Lwowie	6.875	„

Sprawę zorganizowania szkoły wydziałowej żeńskiej w Rzeszowie odesłano Wydziałowi krajowemu do zbadania. Dalej wezwano rząd, aby niższe gimnazyum w Buczaczu zamieniono na wyższe gimnazyum państwowe.

Poseł Goldmann zapytuje rząd, na jakiej podstawie skonfiskowano numer „Dziennika Polskiego" z dnia 5 października, w którem zamieszczone było sprawozdanie ze zgromadzenia wyborców we Lwowie, i czy takie postępowanie da się pogodzić z konstytucyjnie zagwarantowaną wolnością wyborów.

Posiedzenie z dnia 16 Października.

Podajemy tu projekt budżetu na r. 1889, jaki komisya budżetowa przedłożyła Sejmowi:

Ogólna suma wydatków wynosi 4,055.025 zł., zaś dochodów własnych 442.380 zł., zatem niedobór do pokrycia dodatkami do podatków wyniesie kwotę 3.612.645 zł.

Zgodnie z wnioskiem p. Chrzanowskiego uchwaliła komisya budżetowa zaproponować Sejmowi uchwałę finansową, o poborze dodatku do podatków bezpośrednich po 35 ct. od każdego zł. tychże podatków, a zatem więcej o 4 ct., jak na r. b., zaś mniej o pół centa od propozycyi Wydziału krajowego. Zniżenie dodatku o pół ct. nie nastąpiło wcale wskutek zmniejszenia wydatków, lub też powiększenia dochodów w porównaniu z preliminarzem Wydziału krajowego, lecz tylko wskutek przypuszczenia większej wydatności 1 ct. dodatku, aniżeli Wydział krajowy obliczył.

Komisya przyjmuje za podstawę sumę podatków bezpośrednich w kwocie 11,109.676 zł. pobraną w r. 1887, — od tej sumy odlicza 403.000 zł., od której na mocy ustawy nie pobiera się dodatków, — pozostaje zatem suma podatków 10,706.678 zł.

Jeden cent dodatku kraj. powinienby zatem przynieść 107.000 zł. dochodu. Komisya budżetowa mając z jednej strony na względzie, że podatki: dochodowy i gruntowy z każdym rokiem wzrastają, z drugiej zaś strony, iż w b. r. z powodu licznych klęsk elementarnych mogą nastąpić znaczniejsze opusty podatkowe, przyjmuje, że 1 ct. przyniesie funduszowi krajowemu tylko 103.500 zł. dochodu, — zatem 35 centów przyniosą 3,662.600 zł. Po pokryciu niedoboru wynoszącego kwotę 3,652.645 zł., pozostanie zatem jeszcze nadwyżka w kwocie 9.855 zł.

Sekretarz Badeni odczytuje pismo namiestnika Zaleskiego, obecnie c. k. ministra, w którem dziękuje on Sejmowi za poparcie, jakie miał zawsze, spełniając obowiązki reprezentanta rządu. Po odczytaniu tego, p. marszałek odpowiedział, uznając działalność p. Namiestnika dla dobra kraju i życzliwą dbałość o interesa powierzonego mu do zarządu królestwa Galicyi.

Poczem przerwane zostało posiedzenie, które się odbędzie jeszcze tego dnia wieczorem.

— Zwarjowaliście! — odfuknął Kostyn i nie chciał już nawet gadać, ale żyd poty przekładał, szwargotał i szachrował, aż dobili targu za 200 złr. Jeszcze żyd „na szczęście" wydarł z parę szóstek, a potem, na ugodę pociągnął oboje do karczmy, żeby wódką „zalać interes".

Ej, ta wódka, wróg to ciężki ludzi! co ona już im krzywdy wyrządziła! ale czyż to jej wina? wszak ona sama nie leje się do gardła, tylko trzeba jej kupić i do ust ponieść. Więc raczej każdy, który za wiele wódki pije, sam sobie jest wrogiem, jak to zaraz przykład będziemy mieli na Kostynie i Motrunie. Oto wypili najpierw po kieliszku, potem po drugim i tak im jakoś zasmakowało, szczególniej Kostynowi, że jeszcze kilka razy pociągnął i nim wyszli z karczmy tak go rozebrało, że przejść dobrze nie mógł przez izbę; Motruna, choć podochocona, zrozumiała, że niebezpiecznie zostawić przy nim pieniądze.

— Kostynie — rzekła — przespij się tutaj, bo nie zajdziesz do chaty, a mnie daj pieniądze, muszę jeszcze pójść na miasto.

— Ej — mruknął Kostyn — nie dam, saprzepaścisz jeszcze!

— Niby to ja pijana — odparła chmurząc się Motruna — dawaj moszenkę!

Wzięła przemocą torebkę z pieniądzmi i wyszła z karczmy, szepcząc do siebie:

— Pijany jak nieboskie stworzenie, taj co by było, jakby go okradli!

A Kostyn usiadł na ławie i huknął basem:

„Ryżyj did! baba ryża! itd.

— Szmul! dajno jeszcze wódki — usłużny Szmulko przerwał sobie i pospieszył nalać kieliszek.

Tymczasem Motruna chodziła po mieście; na ulicy spotkała kumę, więc dalejże się witać.

— Daj wam Boże zdrowie!

— Daj Boże i wam! — Rozgadały się kumoszki, zaraz przyłączyły się inne i Łucykową wciągnęły do rozmowy. Motruna opowiadała cały targ z wołami i jej żal za niemi.

— Co się stało, nie odstanie — wtrąciła Łucykowa — ot uważajcie lepiej, żeby nie zgubić tego, co macie... na jarmarku łatwo o to, a i ukraść mogą.... są cyganie....

— O! ja za pazuchę schowałam moszenkę! — odparła Motruna i sięgnęła ręką, naraz osłupiała:

— Nema moszenki! nema groszi! — krzyknęła przeraźliwie.

Na krzyk jej zbiegli się ludzie, poczęli rozpytywać, zrobił się hałas i zamięszanie, aż nad innymi głosami wzbił się głos Katarzyny:

— Idźcie duchem do policyi! do żandarmów! pieniądze muszą się znaleźć! toż to majątek! niech szukają! to pewno cyganów sprawka.

Kilku ludzi pobiegło wnet do żandarmeryi, przeklinając cyganów, którzy kręcili się wszędzie. Tymczasem Motrunę nieprzytomną prawie z rozpaczy, zabrali wracający sąsiedzi z tej samej wsi, gdzie biedna okradziona kobieta mieszkała.

(C. d. n.)

Posiedzenie wieczorne.

P. Struszkiewicz przedstawił sprawozdanie komisyi gospodarstwa krajowego o potrzebie założenia domów składowych na zboże i spirytus w Krakowie i we Lwowie, w których rolnicy mogliby składać takowe, nie chcąc ich zaraz sprzedawać, i otrzymywać zaliczki na takowe. — Uchwalono tedy:

że kraj przyjmuje odpowiedzialność za takie składy,

upoważnia Wydział krajowy do zaciągnięcia pożyki 400.000 na $4^1/_4\%$ na zakupno i urządzenie tych składów, dalej poleca, aby postarał się o uzyskanie koncesyi na podobne składy, do zarządzania niemi, a wreszcie do odstąpienia magistratowi ze Lwowa podobnego składu za zwrotem kosztów przez kraj wydawanych i z zapewnieniem mu 200.000 zł. pożyczki.

Wzywa jeszcze Rząd, aby postarał się u Zarządów kolejowych o uzyskanie z tych składów reexpedycyi na dalsze przestrzenie.

Z dalszej kolei spraw, poseł Langie zdaje relacyę o zaprowadzeniu przy seminaryum nauczycielskich wykładu nauki gospodarstwa, a potem żeby ta nauka udzielaną była dzieciom w szkołach ludowych.

Wezwanie do Rządu w tej sprawie uchwalone, żeby Rząd mianował stałych nauczycieli dla rolnictwa przy seminaryach i żeby postarał się o wydawanie książeczek traktujących o tych przedmiotach dla nauczycieli ludowych.

Na wieczornem posiedzeniu rozpoczęły się rozprawy ogólne nad budżetem krajowym. Poseł Romanowicz wystąpił z mową, krytykując dotychczasowe zarządy w kraju naszym, o pomijaniu żądań i zaniedbaniu jego, o fiskalizmie i procedurach administracyjnych w kierunku przeszkadzania zgromadzeniom, prasie i o wytworzeniu sztucznych reprezentacyj zapomocą rządowych kandydatur. Oświadczył przytem, że przy przyszłych wyborach kraj będzie musiał sięgnąć do głębi społeczeństwa, aby lepsza była reprezentacya.

Po nim zabrał głos Jan hr. Stadnicki, i zarzucając wysokie stanowisko, z jakiego Romanowicz mówił, przyznał jednak, że pomiędzy ludem główny już objawia się prąd przeciwko autonomii z powodu bezrządu. Włościanie gotowi są „odstąpić autonomię za misę soczewicy“. Z drugiej strony państwo w swych sprawach wyręcza się autonomią i pochłania jej fundusze. Przy przyszłych wyborach niezawodnie odezwą się skargi, ale zdaniem mowcy trzeba bronić tej autonomii, jaka jest, i starać się tylko o lepszą administracyę.

P. Romańczuk zarzuca „hierarchii społecznej“ narobienie długów, podwyższenie podatków, uchwalenie ustawy drogowej, przeciwko której lud się „buntuje“. Sejm dzisiejszy, to kreacya rządu. Zmienić go mogą tylko wolne wybory. Inaczej stopnieje i ta garstka Rusinów, która jest w Sejmie.

P. Antoniewicz zbył politykę kilku słowy i zapowiedział rezolucye o zrobieniu próby z matami ogniotrwałemi, o przejęcie folwarku dublańskiego na zupełną własność kraju i o szanowaniu świąt ruskich przez urzędników.

Ks. Kowalski zaprzeczył przykładem ze swej okolicy, jakoby włościanie buntowali się na ustawę drogową. „Bunty“ powstawały z poduszczeń. Następnie zgromił posłów ruskich za nazywanie Polaków „czużymi“, bo takiemu pojmowaniu obcy jest lud ruski i mnóstwo prawych Rusinów, którzy Polaków uważają za braci (brawo).

P. Kozłowski twierdził, że gospodarka finansowa kraju jest na pochyłej drodze, co przewidywał śp. Kraiński, Zyblikiewicz i on (mowca sam). Pochodzi to stąd, że wydatki robią się i wotują bez planu. We wszystkich działach gospodarki krajowej powinien być wprowadzony plan podobny do tego, jaki wykonał śp. Badeni w administracyi dróg. Będzie zadaniem przyszłego Wydziału krajowego.

Ks. Siczyński mówił, że już przed trzema laty twierdził to samo, co dziś dopiero Stadnicki powiedział o prądzie pomiędzy ludem, któryby chętnie autonomię całą przefacyendował za misę soczewicy. Zresztą w zupełności podziela zapatrywania Romanowicza o potrzebie usunięcia polityki z administracyi, i to nietylko przy wyborach do Sejmu, ale także do rad powiatowych i gminnych. Zawisło to od Was (Sejmu).

Artur hr. Potocki zwracając się do mowy p. Romanowicza, uważał, że tenże krytykuje rząd, stanął w sprzeczności z dotychczasową większością Sejmu i Sejmów, tudzież reprezentacyi kraju w Radzie państwa. W życzeniach zaś swoich nie wypowiedział nic nowego. Wszystko to daleko lepiej formułowały Sejmy i delegacye, i broniły. A jeżeli skończył wyrazem żalu, to ja wyrażę otuchę, że przyszłe wybory i Sejm będą przejęte tą samą tradycyą, co dotąd. Dufam, że przyszły Sejm nie zaprze się swojego poprzednika, i będzie rozwijał dalej, cośmy osiągnęli.

P. Romanowicz. Jeżeli to, com postawił, było i jest programem większości, to skądże zarzut, iż ja stawałem z nią w sprzeczności? Raczej hr. Potocki stanął ze sobą w sprzeczności. Faktem jest, że autonomia kraju stoi nierozwinięta od r. 1861, organizacya powiatowa i gminna nie postąpiła od r. 1866, a nabytki co do języka urzędowego od r. 1869 nie zostały uzupełnione. Stanęliśmy na r. 1869, i odtąd nie mamy żadnych politycznych nabytków, przeciwnie w r. 1873 uroniliśmy prawo wyboru do Rady państwa z grona Sejmu, a gdy p. Czartoryski proponował protest przeciwko temu, to upadł z wnioskiem. Nadto utraciliśmy później niektóre atrybucye kraj. Rady szkolnej. Jeżeli takie są wyniki, to gdzieś coś musi być złego. Najsnadniej szukać go w metodzie postępowania i w wyborze dróg przez teraźniejszą większość. W tym punkcie zpewnością nie stanąłem w sprzeczności z krajem. Dała temu wyraz stolica kraju. Nowe wybory będą musiały sięgnąć w głębsze warstwy społeczeństwa, jeżeli mają wydobyć nowe siły. Śmietanka społeczeństwa nie dostarczy ich. Ja temu nie winien.

Gdy już nikt więcej głosu nie żądał, sprawozdawca Chrzanowski zaprzeczył, jakoby reprezentacya kraju popierała rząd nieprzychylny krajowi. Ona stara się jedynie godzić interesa kraju z państwowemi. Zwracając się zaś do zarzutu wygórowania deficytów, wykazywał sprawozdawca, że wszystkie rubryki budżetu są produktywne, że pożyczki również zaciągano tylko na cele produktywne, i że wzrost dodatków krajowych w porównaniu z r. 1885 wynosi tylko pół centa, bo zniżono podatek indemnizacyjny.

Na żądanie Izby marszałek zamknął posiedzenie o godzinie 10 wieczorem. Dziś specyalna rozprawa nad budżetem.

Zmiany w urzędach. Pismem cesarskiem JE. baron Ziemiałkowski uwolniony został na własne żądanie od sprawowania urzędu c. k. Ministra, mianowany dożywotnim członIzby Panów i ozdobiony orderem Leopolda. Na jego miejsce powołany został JE. p. Filip Zalewski, namiestnik cesarski w kraju naszym.

Namiestnikiem zaś według wiarogodnych doniesień ma zostać Kazimierz hr. Badeni, b. delegat namiestnictwa i starosta w Krakowie.

Donoszą również, iż hr. Kazimerz Borkowski obecnie delegat w Krakowie podał się do dymisyi, i że sekretarz c. k. Namiestnictwa p. Czarkowski, Golejewski zostanie dyrektorem poczt i telegrafów dla Galicyi, a dotychczasowy dyrektor Schiffmann idzie na wysoką posadę do Ministerstwa do Wiednia.

Tak JE. Zaleski jakoteż i hr. Badeni wyjechali w tych dniach do Wiednia.

Dotychczasowy minister sprawiedliwości Prażak również uwolniony z tego urzędu i ozdobiony orderem Leopolda, lecz pozostaje dalej w Ministerstwie jako c. k. Minister bez teki,

Na miejsce zaś jego powołany został na Ministra sprawiedliwości hr. Schonborn Namiestnik Morawy.

Sąd obwodowy w Jaśle, tudzież sąd powiatowy miejsko delegowany, mają rozpocząć swoją działalność urzędową z dniem 1. grudnia b. r., jak ogłasza *Gazeta Lwowska*.

Pożar zniszczył d. 8 b. m. wieczorem dwór w Hanzlówce.

Nowy urząd pocztowy. Z dniem 1. października b.r. otworzonem zostało w Dzikowcu biuro pocztowe, do którego należy Dzikowiec, Wildenthal, Kopcie, Kesowiec i Kłapówka.

Gminy i obszary dworskie Łuka z Monasterem i Uniż z okręgu sądu powiatowego w Zł tym Potoku i sądu obwodowego w Stanisławowie zostają z nowym rokiem wyłączone i do okręgu sądu powiatowego w Obertynie względnie sądu obwodowego w Kołomyi przydzielone.

W połowie grudnia w Rzeszowie i Przemyślu otwarte zostaną filie banku austro-węgierskiego.

Drugi tor na kolei Karola Ludwika — jak donosi *N. Fr. Presse* — zostanie ułożony prawdopodobnie już na wiosnę roku przyszłego. Kapitał 14 miljonów, potrzebny na ten cel, udzielony zostanie z funduszów państwowych. Sposób zebrania tego kapitału dotychczas nie jest jeszcze obmyślany.

Ze szkolnictwa. W pewnym wypadku rozstrzygnęło Ministerstwo oświecenia, iż rodzice są obowiązani, nawet wbrew ich woli, kazać swoim dzieciom, uczęszczającym do szkół, brać udział w nakazanych przez katechetów szkół ludowych a przez władze szkolne potwierdzonych ćwiczeniach religijnych. Powodem do tego postanowienia był wypadek następujący: Ojciec uczennicy W. nie pozwolił jej pójść do spowiedzi szkolnej, a zacytowany przez radę szkolną miejscową, zeznał protokolarnie, iż jako ojciec, nie pozwolił córce dlatego brać udziału w spowiedzi, ponieważ swą 10-letnią córkę uważa jeszcze za niedojrzałą do przyjęcia Sakramentów św. rada szkolna miejscowa przedłożyła sprawę radzie szkolnej okręgowej, która rozstrzygnęła, iż dziecko uczęszczające do szkoły publicznej, musi się poddać planowi nauk i całemu wewnętrznemu porządkowi szkolnemu, a rodzice nie mają prawa stanowić dla swych dzieci żadnych wyjątków.

SPRAWY GOSPODARSKIE.

Nieco o płodozmianie.

Powodzenie w gospodarstwie wiejskiem zależy także bardzo wiele od kolei w jakiej uprawiamy po sobie rośliny na polu i to właśnie nadaje znaczną ważność dobrze urządzonemu płodozmianowi, czyli następstwu roślin jednych po drugich. — Rola bowiem żeby niewiem jak żyzną z natury była, nie może jednak, jak wiadomo w żaden sposób rok-rocznie jednej i tejże samej rośliny wydawać po sobie, chociaż jak najlepiej może rodzić inne czyli coraz to nowego rodzaju rośliny. Tak się też zawsze dzieje w przyrodzie i ona powinna być dla nas przykładem, a zarazem i wzorem do naśladowania. Patrzmy na naturalne łąki, co rok to inny stosunek na nich dziko rosnących roślin, — tego roku przeważają trawy jednego gatunku, w roku przyszłym przemagać będą inne ich gatunki lub też rozmaite liściaste rośliny. Tak samo i w lasach. Oto kilkadziesiąt lat lub więcej w danym lesie, rosły sobie same sosny wycięto je i znów posadzono młode sosnowe sadzonki, aby kiedyś po upływie długich lat mieć do wyrębu sosny, jako drzewo najlepiej popłacające w handlu, i to jest jednak wbrew prawom natury, aby zawsze jedne i też same gatunki roślin następowały po sobie, więc same, niewiadomo zkąd, wyrosły w lesie brzozy, osiki, kruszyna itd. Nikt ich nie siał ani sadził, a jednak bujnie przerosły sosnowe sadzonki i poczęły je tłumić, że aż leśniczy musiał przyjść z pomocą i oswobodzić przy pomocy siekiery te swoje sadzonki. Mimo to młode sosny są i tak jakieś delikatne, słabe, że różne robactwo głównie ryjki poczynają się na nie rzucać i niszczyć je i żeby je i od tej plagi uchronić, leśniczy widzi się zmuszonym aż kazać zbierać robactwo, gdyż bez tego jego sadzonki musiałyby zniknąć.

To samo spostrzegamy i w naszych sadach i także nieraz w nich doznajemy zawodu z tego powodu, że po gruszy dajmy na to lub po jabłoni, chcemy, aby gdy one się zestarzeją i wyciętemi zostaną, znów na tem miejcu takiegoż samego gatunku drzewo rosło. I potem ludzie powiadają: teraz się nie chcą tak dobrze trzymać owocowe drzewa jak dawniejszemi laty, musiało się coś u nas w klimacie odmienić. Nic się nie zmieniło, tylko jak się starą gruszkę wykopało, to się na jej miejsce znów inną gruszę posadziło. Więc jakże ma się udawać dobrze. Trzeba było zmienić gatunek drzewa, i po gruszy zasadzić jabłoń, śliwę, wiśnie, orzech włoski, czereśnie, stosownie do gatunku gruntu, byle nie gruszę, byle nie jabłoń po jabłoni, lub śliwkę po śliwce, a i dziś drzewa owocowe będą tak zdrowe i długotrwałe jak przedtem.

Na polach widzimy zupełnie to samo. Bardzo często n. p. daje się natrafić na tak zwane ogrody przy chatach wiejskich, w których bez przerwy przez lat kilka kartofle są po kartoflach ciągle sadzone. I widzimy, że nie tylko urodzaj ich zmniejsza się, lecz same kartofle są coraz mniejsze i coraz zarazem bardziej dotykane zarazą. Jeżeli jednak zasiejemy tu jęczmień z koniczyną, lub inne rośliny, to one bardzo bujnie rosnąć będą i obfity plon wydadzą, pomimo że kartofle przed tem przez dłuższe lata corocznie powracając, nawet i po dobrem ugnojeniu udawać się już nie mogły. — Takie same niepowodzenie spotyka gospodarza również, jeżeli na jednem polu zasiewa ciągle zboże po zbożu. Wszystko to zatem pokazuje, że nie można zasiewać ciągle jednych roślin po sobie, ale należy ich gatunki zmieniać.

Jakąż przyczynę temu zjawisku naznaczyć? Oto pochodzi to głównie z tego powodu, że u roślin zupełnie tak samo jak i u zwierząt, każdy gatunek ich wymaga stosownego dla siebie pokarmu. Dla lepszego zrozumienia rzeczy przedstawimy to na dotykalnym przykładzie ze zwierząt. Pies np. będzie jadł mięso, kości, gotowane kartofle itd. ale może wprzód sto razy zdechnąć z głodu, a nawet nie spróbuje leżącej przy nim słomy lub siana, gdyż to są z powodu jego natury wprost niemożliwe dla niego rzeczy do jedzenia. — Krowa znowu lub wół zje słomę lub siano, lecz w największym głodzie ani się tknie kości lub mięsa przy nim położonego I tak samo się też rzeczy mają ze wszystkiemi innemi zwierzętami, zawsze co dla jednego będzie dobrem pożywieniem, to dla drugiego nie będzie wcale przydatnem na pokarm.

Zupełnie podobnie mają się też rzeczy i z roślinami co do ich żywienia się. Te istoty czyli części, któremi jedne z nich żywią się w ziemi za pomocą swych korzeni, nie są zarówno odpowiedniemi, aby je drugie rośliny sobie przyswoiły. Ztąd grunt, uważając go tylko pod względem żyzności, może być dobrym dla jednych roślin, a nieodpowiednim dla drugich. Z tego samego też powodu pochodzi, że rola która w tym roku wydała bujną, dajmy na to, pszenicę, gdybyśmy ją po sobie znowu zasiali, dobrego jej zbioru nie wyda w roku następnym, chociaż zasiany po niej jęczmień lub owies,

albo zasadzone kartofle mogą być bardzo piękne. Pochodzi to z bardzo prostej i naturalnej przyczyny, a mianowicie, że pszenica tu raz zasiana wyczerpała już w czasie swego wzrostu główną część nagromadzonego przez uprawę i ugnojenie zapasu odpowiednich dla niej pokarmów, czyli żyzności. Po sprzątnieniu zatem tej pierwszej pszenicy, gdybyśmy zasiali ją na tem samem polu po raz drugi, toby ona już żadną miarą nie znalazła dla siebie w dostatecznej ilości odpowiedniego wyżywienia, lubo na tym samym gruncie owies lub jęczmień albo jakie inne rośliny, byle tylko nie pszenica, znajdą dla siebie dość jeszcze pożytku, aby dobrze obrodzić mogły.

Skoro więc jedna roślina nie może na tem samem polu ciągle po sobie następować, jeżeli chcemy aby nam swym urodzajem pożytek przynosiła, to gospodarze aby mieć jednakże co rok dochód z tego pola, muszą tak się urządzić, aby na niem coraz to inne z kolei po sobie następowały rośliny. Ziemia więc co rok inne wydając plony, będzie ciągle z siebie dochodu dostarczać.

Poznać ztąd łatwo, jak jest dla gospodarza rzeczą ważną urządzić jak najodpowiedniej to kolejne następstwo różnych roślin po sobie, ponieważ od tego zależną jest wielkość jego dochodu z gruntu.

Kolej tego różnych roślin następstwa po sobie ciągnie się przez pewną mniejszą lub większą liczbę lat stosowoie do różnych miejscowych okoliczności, poczem daje się nawóz i rozpoczyna znowu cała ta kolej upraw w tym samym co poprzednio porządku następstwa roślin po sobie, czyli że po jednem przejściu, ta ta sama kolej płodozmienna na nowo po sobie powraca.

ZE ŚWIATA.

Z Wiednia piszą, że Rada państwa otwartą będzie dnia 24 października, zatem nasz Sejm najdalej w Piątek będzie odroczony. Po gazetach rozpisują się o zmianach w ministerstwie, mianowicie o mianowaniu br. Schönborna ministrem sprawiedliwości w miejsce p. Prażaka. Hr. Schönborn brat arcybiskupa w Pradze, był dawniej zwolennikiem zasady uszanowania praw historycznych każdej narodowości i proponował, żeby Czechy zajęły takie stanowisko względem Austryi jakie mają Węgry. Ztąd wielkie obawy ze strony Niemców centralistów i Węgrów, którzy się krzywo patrzą na nowego ministra. Inni znów piszą, że nic się w Rządzie nie zmieni, tylko dalej ma się jeszcze bardziej uwydatnić kierunek tak zwany konserwatywny i katolicki, oparty na rządach panów. Zobaczywy tedy co nastąpi, a przytem kto wie czy i minister Taaffe nie ustąpi.

Cesarzowa wyjechała na zimę do Grecyi, goście dworscy, jak cesarz niemiecki i następca tronu angielski, wyjechali z Wiednia, a w braku innych zajęć publiczność cieszy się z nowego teatru, który w tych dniach otwarto w Burgu, to jest w zamku cesarskim.

W Niemczech cieszą się ze świetnego i wspaniałego przyjęcia swego młodego cesarza we Włoszech, gdzie ludność wysadzała się na rozmaite owacye dla niemieckiego władzcy. Cesarz Wilhelm był z wizytą u Ojca św. w Watykanie i rozmawiał z nim sam na sam w gabinecie papieża przez godzinę.

We Francyi zebrał się parlament i przyjął potrzebę zmiany konstytucyi, którą mu ministerstwo przedłożyło, uważają zatem, że Rząd uprzedził jenerała Boulangera, a zatem spokój na jakiś czas zapanuje.

Car rossyjski podróżuje po Kaukazie jak zwykle pod strażą wojska i policyi, a jeździ tak tajemniczo, że nikt nie wie, kiedy wyjedzie i gdzie. W ubiegłym tygodni był w Tyflisie, ale gdzie z tamtąd ruszy, jest tajemnicą.

W Niemczech rumoru wiele narobiła książka doktora angielskiego Mackenziego, który leczył nieboszczyka cesarza Fryderyka. Winę nieszczęsnej śmierci spędza on na lekarzy niemieckich, a ci znowu piszą, że gdyby nie doktór Mackenzi, toby cesarz żył jeszcze ze dwa lata. Kto tu ma racyę, trudno dociec, a tymczasem sądy niemieckie zakazały sprzedaży tej książki.

Nowiny z kraju.

Jubileusz. JE. Franciszka Smolki. Dnia 17. Października liczne deputacye z miasta Lwowa i różnych Władz złożyły swe życzenia sędziwemu prezydentowi Izby deputowanych, życząc Mu jak najdłuższego żywota. — Wiele bardzo telegramów nadesłano z Wiednia i innych krajów austryackich tudzież z miast naszego kraju. — Rady gminne w Buczaczu i Czortkowie nadały Mu honorowe obywatelstwo.

900-letnią rocznicę chrztu Rusi obchodzono wczoraj w lwowskiej archidyecezyi obrz. gr. kat. We Lwowie, w cerkwi metropolitalnej św. Jerzego rozpoczęło się o godz. 9½ zrana solenne nabożeństwo, które celebrował metropolita ks. Sylwester Sembratowicz w asystencyi członków kapituły metropolitalnej. Na tem nabożeństwie, prócz licznych wiernych obrz. gr. kat., byli arcyb. Morawski, Issakowicz i biskupi: Dunajewski, Solecki i Puzyna. Dalej wzięli udział w nabożeństwie dostojnicy rządowi i autonomiczni, a mianowicie: marszałek krajowy, Jan hr. Tarnowski z licznem gronem posłów sejmowych, prezydent Izby deputowanych Rady państwa dr. Fr. Smolka, minister Zaleski i w. i. Nabożeństwo zakończyło się święceniem wody w grobie św. Onufrego, a po nabożeństwie odbył się objad u metropolity.

Wiec ruski. W tym tygodniu odbył się we Lwowie wiec Rusinów, zwołany przez posłów sejmowych ruskich w którym brali przeważnie udział księża ruscy oraz włościanie w sierięgoch i płótniankach.

P. Berezuicki, członek Wydziału krajow., powitawszy zebranych, zagaił wiec i wykazał potrzebę zwoływania wieców tem, że Rusini nie mają ani w Sejmie, ani w Radzie państwa odpowiedniej reprezentacyi, potrzeba się więc odwoływać do narodu, ażeby sam powiedział, czego potrzebuje. Mowca oświadcza, że Rusini żądają tylko sprawiedliwości, że żywią wdzięczność dla Habsburgów za udzielone swobody i że część narodu małoruskiego, pozostająca pod panowaniem Habsburgów, oddycha jeszcze najswobodniej i czuje się o wiele szczęśliwszą od Rusinów, którzy są pod zaborem rosyjskim. Mowca zakończył okrzykiem na cześć Monarchy i domu Habsburgów.

Przewodniczącym wiecu wybrany został p. Bereźnicki; zastępcami: kan. Pawlikowski i Dr. Al. Ogonowski, sekretarzami: Dr. Lewicki, Dr. Czajkowski (w stroju narodowym) i X. Gurbel. Jako przedstawiciele władzy obecni starszy komisarz p. Sobolak i komisarz p. Zajączkowski.

Pierwszy referował p. Antoniewicz w sprawie propinacyjnej. Rezolucya wiecu w kwestyi propinacyjnej domaga się natychmiastowego zniesienia propinacyi za słusznem wynagrodzeniem. Na projekt rządowy godziłby się więc, zmieniwszy jednak niektóre postanowienia, a mianowicie, aby możliwych niedoborów nie pokrywał fundusz krajowy, jeno podatek konsumcyjny. Wiec wzywa patryotów do zakładania bractw trzeźwości i czytelń.

W sprawie drogowej referuje X. Siczyński. Rezolucya uznaje naglącą potrzebę reformy ustawy drogowej, i oświadcza się za zniesieniem prestacyi szarwarkowych i przeciw rozkładaniu ciężarów drogowych podług numerów domów, rodzin i podług liczby bydła. Wiec domaga się od rządu, aby wy-

stąpił z inicyatywą w sprawie reformy ustawy drogowej. Zaleca wprawdzie wiec poszanowanie obowiązującej obecnie ustawy drogowej, ale wskazuje, aby nieustannie domagano się reformy tej ustawy.

Przyszła wreszcie rezolucya w sprawach polityczno-narodowych, przedłożona przez p. Romańczuka. Powołując się na dawne wiece, żąda rezolucya: 1) wydania objaśnienia § 19 konstytucyi o zabezpieczeniu praw narodowych; 2) zmiany teraźniejszego systemu, protegującego w naszym kraju jedną tylko narodowość i warstwę społeczną z ujmą drugiej, mianowicie aby Rząd polecił władzom administracyjnym i sądowym chronić włościan i mieszczan od wszelkiego wyzyskiwania, zarazem zaś popierać ich i podnosić; 3) zupełnej wolności wyborów; 4) mianowania urzędników i nauczycieli ruskich i nieprzenoszenia ich w nieruskie strony; 5) uprawnienia ruskiego języka w rządach i sądach; 6) aby rząd nakazał w pismach urzędowych używać czcionek ruskich; 7) aby rząd powołał Rusinów do ministerstwa Rady szkolnej krajowej; 8) aby w gimnazyach zakładano ruskie paralelki i otworzono seminaryum nauczycielskie ruskie we wschodniej Galicyi; 9) aby seminarya czysto polskie zamieniono na utrakwistyczne; 10) aby Jezuitom odjęto zarząd ruskich klasztorów bazyliańskich; 11) aby Rząd polecił władzom unikać wszystkiego, coby urażało narodowe i religijne uczucia Rusinów.

Podczas przemówienia p. Romańczuka, który uzasadniał historyczne prawa Rusinów do samoistnego rozwoju, powstał okrzyk: „Tu Ruś — ne hoczemo Polszczy!“

P. Sobolak przerwał wówczas p. Romańczukowi, oświadczając, iż niema nic przeciw treści mowy, lecz tylko przeciw sposobowi przedstawienia, który rozdrażnia zgromadzonych.

P. Romańczuk dopiero wówczas mógł dalej mówić, gdy krzyki i hałasy ustały.

Wiec zakończył się po godzinie 2 po południu. Po wyjściu komisarzy rządowych pp. Sobolaka i Zajączkowskiego, odezwały się chóry ruskich pieśni. W jednej z bocznych sal było wystawionych kilkanaście wyrobów z drzewa Skryblaka i innych przedmiotów do sprzedaży.

Emigracya. W Krakowie zatrzymano w tutejszym dworcu czterech włościan, a mianowicie dwóch z Orosu ruskiego w komitacie semplińskim dwóch z Ciechawy w powiecie krośnieńskim, którzy nieposiadając ani legitymacyj, ani funduszów na podróż, zdążali do Ameryki.

Poświęcenie się ojca. Dnia 8-go b. m., czternastoletni Szymon Chawriak, syn włościanina z Wróblaczyna, w pow. rawskim, chcąc napoić konie, wjechał do stawu, przyczem wóz się wywrócił, a chłopak wpadłszy do wody, począł tonąć. Widząc to ojciec jego, wskoczył do wody, aby ratować syna, lecz nie umiejąc pływać, poszedł wraz z dzieckiem swem na dno. Obu nieszczęśliwych wydobyto z wody już bez życia.

Wypadki kolejowe. Dnia 12. b. m. po południu, z pociągu kolei państwowej, idącego z Podgórza do Oświęcimia, podczas hamowania przy wjeździe na stacyę Swoszowice, wykoleiło się kilka wagonów, z których jeden został mocno uszkodzony. Z osób nikt nie doznał obrażenia. — Na stacyi w Drohobyczu podróżny Nuchim Treister przy wysiadaniu z wagonu upadł przez własną nieostrożność tak nieszczęśliwie, że odniósł ciężkie skaleczenie.

Lekarka wiejska. W Ruzdwiaczach pow. Buczackiego zdarzył się wypadek, iż jeden gospodarz cierpiący na boleści wewnątrz, podług rady lekarki napił się wódki w której moczone było ziele nazywane tam *toja* i w pół godziny umarł. Żona zobaczywszy to, z rozpaczy chciała tej samej napić się wódki, ale obecni ludzie nie dopuścili tego. Gospodarz miał 26 lat i dwoje dzieci zostawił. Sprawę odesłano do Sądu w Bursztynie, i wódkę trującą opieczętowano.

W Siedemdziesięciopierwszą rocznicę śmierci ś. p. Tadeusza Kościuszki, naczelnika wojsk polskich, odbyło się nabożeństwo żałobne we wtorek dnia 16 październik b. r. w Krakowie i Lwowie przy licznym udziale ludności.

Rozprawa karna przeciw byłemu burmistrzowi miasteczka Dynowa, Mendlowi Landau o lichwę, zakończyła się onegdaj w Sanoku. Po przesłuchaniu czterdziestu kilku świadków, wśród których byli i tacy co płacili oskarżonemu po 26%, został Landau zasądzony na 3-miesięczne więzienie i 100 złr. grzywny, żona zaś jego na 3 tygodnie aresztu.

Pożary. W Grodzisku dolnem, powiatu łańcuckiego, 10 letni chłopiec wzniecił ogień pod stertą siana, a przy posusze pożar zniszczył mienie ośmiu gospodarzy, których strata nieubezpieczona wynosi 7075 złr.

W Wiśniczu, powiatu bocheńskiego, pożar, który wybuchł w domu rabina, zniszczył dwa domy, i tylko usiłowaniom bocheńskiej straży ochotniczej, która pospieszyła z pomocą, zawdzięczyć należy, że pożoga została zlokalizowaną.

W gminie Harasymowie, pow. horodeńskiego, d. 4 bm. pogorzało 14 gospodarzy, których strata ocenioną na 7150 zł. a była zabezpieczoną zaledwie na 530 złr. Przyczyna pożaru dotąd nie wyśledzona.

Godne polecenia

Wydawnictwa „Macierzy Polskiej“

(Skład główny w administracyi Towarzystwa Pedagogicznego we Lwowie, ulica Pańska Nr. 9).

2. **Lekarstwa na biedę**, podane przez Juliusza Starkla (*drugie wydanie*) . . . Cena [illegible] ct.
4. **Jan Sobieski**, (*drugie wydanie, wyczerpane*) . . . „ [illegible] „
6. **Pszczelnictwo**, przez K. Krasickiego, z 43 rycinami (*drugie wydanie, powiększone*) . . . „ 24 „
7. **Cudowne leki**, powiastka przez Bolesławicza . . . „ 6 „
8. **Dobry syn**, bajka z przed lat tysiąca, przez Władysława Bełzę (*wydanie drugie*) . . . „ 10 „
9. **Jak z sobą żyją źli małżonkowie**, opowiedział ksiądz S. Mazurek (*wydanie drugie*) . . . „ 8 „
10. **Kochajcie przyrodę**, przez K. hr. Wodzickiego . . . „ 16 „
11. **Domowy poradnik lekarski**, przez Dra J. Sawickiego [illegible] . . . „ 10 „
12. **Weterynarya popularna**, przez J. L. Kubickiego, w sztywnej okładce z drzeworytami . . . „ [illegible] „
13. **O pracy i własności**, przez Alberta Wilczyńskiego . „ [illegible] „
14. **Zamożny gospodarz**, przez Antoniego Maślankę . . „ [illegible] „
15. **Głodowe lata**, opowiadanie przez Karola Benoniego . „ [illegible] „
16. **Pielgrzym w Dobromilu**, zawierający całą historyę Polski, z 5 obrazkami . . . „ 16 „
17. **Z czasu powodzi.** Opowiadanie. Napisał Romuad Starkel „ 4 „
18. **U nas taki zwyczaj** . . . „ 4 „
19. **Antek Socha**, młody wojak. Napisał Józef Grajnert . „ 14 „
20. **Królowa Korony Polskiej**, żywot Matki Boskiej, przez Wł. Bełzę, z dwoma rycinami . . . „ 8 „
21. **Żywot św. Wojciecha**, przez Darosława Janowskiego, [illegible] . . . „ [illegible] „
22. **Bartłomiej Osnowa** czyli jak sobie radzili tkacze w Komarowie, opowiedział dla ludu wiejskiego Juliusz Starkel . . . „ 14 „
23. **O budowie zagród włościańskich**, napisał Maciej Moraczewski, c. k. radca budownictwa, z 13 rycinami w tekście . . . „ 20 „
24. **Zużytkowanie nieużytków**, napisał Edmund Jankowski, ogrodnik . . . „ [illegible] „
25. **Życie Sierotki Kasi**, przez M. Zajączkowską . . . „ [illegible] „
26. **Braterstwo ślubne** . . . „ [illegible] „
27. **Chrzest Litwy**, przez L. Tatomira . . . „ [illegible] „
28. **Święta Kinga**, przez E. Zorjana . . . „ [illegible] „
29. **Sąsiedzi**, napisał Felicyan Piotowski . . . „ [illegible] „
30. **Bodajby wszyscy byli tacy**, napisał Stanisław Miłkowski „ [illegible] „
31. **Życie św. Brunona**, opisał Darosław Janowski . . . „ [illegible] „
32. **O królu polskim Kazimierzu Wielkim**, królem kmiotków zwanym, napisał Lucyan Tatomir . . . „ [illegible] „
33. **Jak Kuba Sośniak wyszedł na szlachcica** i co się potem stało? Historya prawdziwa, opowiedziana przez Michała Bałuckiego . . . „ 10 „
34. **Pogadanki o powszednim chlebie**, z ryciną, napisał Alfred Szczepański . . . „ 12 „
35. **Łąki i pastwiska**, przez autora książeczki „U nas taki zwyczaj“ . . . „ 6 „
36. **O sławnym pisarzu J. I. Kraszewskim, założycielu „Macierzy Polskiej“**, (z portretem) opowiedział Darosław Janowski . . . „ [illegible] „
37. **Jadwiga Królowa Polska**, przez W. Czermaka . . . „ [illegible] „
38. **Święty Jan Kanty**, przez E. Zorjana . . . „ [illegible] „
39. **O zakładaniu sadów** napisał Franciszek Kozdraś . . „ [illegible] „

Wydawca odpowiedzialny i Redaktor Albert Wilczyński.

Z Drukarni Ludowej we Lwowie, pod zarządem Stan. Baylego.